



ŁÓDZKIE HOSPICJUM DLA DZIECI
WWW.HOSPICJUMDLADZIECI.ORG

ŁÓDZKIE HOSPICJUM DLA DZIECI

.....
BIULETYN
INFORMACYJNY
2015/2016



Kuba, 6 lat
Podopieczny
Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci

Maja, 5 miesięcy
Siostra Kubby

Pomoc buduje

Łódź
ul. Łupkowa 1

KRS 0000 159689

Serdecznie dziękujemy za przekazanie 1% podatku w 2015 roku.
Ze środków pozyskanych w ten sposób kupujemy i serwisujemy sprzęt medyczny dla 70 pacjentów, a także prowadzona jest budowa ośrodka przy ul. Łupkowej 1.

Raport z wydatkowania środków znajduje się na stronie Hospicjum

www.hospicjumdladzieci.org

Prosimy pamiętać o nas w rozliczeniach podatku w 2016 roku.

GDY BRAKUJE TCHU



Postęp technologiczny sprawia, że żyjemy coraz szybciej: szybciej się przemieszczamy, szybciej komunikujemy, szybciej osiągamy cele. Ale też szybciej się męczymy, szybciej się wypalamy, szybciej się gubimy. W czasach Facebooka, Tweetera, Instagrama wszystko wydaje się być na wyciągnięcie ręki, dostępne od razu, a najbardziej poszukiwaną wartością zdaje się być cierpliwość...

Zabiegani, wciągnięci w wir codziennych zajęć, komentarzy, like'ów, zauważamy, jak nieraz brakuje nam tchu. Mówimy to w przerośniętych, dając do zrozumienia, że jesteśmy zmęczeni, że potrzebujemy odpoczynku. Marzymy o odpoczynku, ale w czasie urlopu nie potrafimy myśleć o innych sprawach niż praca, zadania, komentarze, like... O wszystkim tym, za czym goniąc, tracimy oddech.

A co by było, gdyby kiedyś tego oddechu naprawdę nam zabrakło? Bez przerośniętych, bez utartych związków frazeologicznych, gdyby dosłownie zabrakło nam tchu? Co wtedy? Czy dalibyśmy się przekonać, że zostają nam do życia cztery minuty, trzydzieści sekund? Tyle średnio przyjmuje się w medycynie, że potrafi człowiek przeżyć bez oddechu. Więc w czasach zabiegania, wszechobecnego pośpiechu, robienia wszystkiego na wczoraj i oczekiwania na wszystko natychmiast, warto sobie uświadomić, jaką wartością jest spokojne wdychanie powietrza. Nie ma nic bardziej oczywistego, nic bardziej fundamentalnego w życiu, nic bardziej niedocenionego...

Zdecydowana większość podopiecznych Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci wie, co to znaczy „nie móc złapać tchu”. Zdecydowana większość dzieci pozostających pod opieką Stowarzyszenia „Łódzkie Hospicjum dla Dzieci” o spokojnym oddechu może tylko pomarzyć. Zdecydowana większość podopiecznych Hospicjum nie zna innego życia, jak tylko to naznaczone nieuleczalną chorobą,

cierpieniem, lękiem i troską. A jednak to one – dzieci nieraz tak słabe, że niezdolne do samodzielnego oddechu – są niedoścignionym wzorem cierpliwości, spokoju, opanowania, pogody ducha. To one – dzieci tak chore, że bez odpowiedniego wsparcia nie przeżyłyby dłużej niż 4 minuty 30 sekund – są mistrzami korzystania z życia, z jego radości, z okazji do szczęścia, które przynosi codzienność. Te dzieci, których choroba i niewyobrażalna dla nas tajemnica cierpienia, są nauczycielami dystansu, o który warto zabiegać, którego warto poszukiwać, zanim w codziennym zagonieniu zabraknie nam tchu. Dosłownie lub w przerośniętych.

W październiku 2015 roku sfinalizowane zostały wszystkie sprawy związane z budową ośrodka na ulicy Łupkowej 1 w Łodzi. Później, niż było to planowane, ale ruszyły prace i budowa ośrodka dla pacjentów niewydolnych oddechowo nie wydaje się być zagrożona. Piętrzące się przeciwności ustąpiły miejsca wyzwaniom, których pokonywanie przybliżyło do zrealizowania tej inwestycji, która będzie pierwszą od kilkunastu lat w Łodzi całkowicie sfinansowaną ze środków społecznych placówką medyczną. Ostatnie takie miejsca – szpitale, ochronki, sierocińce – powstawały w Łodzi przed wojną z inicjatywy mieszkańców miasta i z ich składek i zbiorów na ten cel. Łódzkie Hospicjum dla Dzieci sięga do najpiękniejszych łódzkich tradycji tworzenia placówek niosących pomoc, budowanych siłą społecznego zaangażowania. W zgiełku i zabieganiu znajdują się ludzie, których stać na zatrzymanie się i pomyślenie o innych. Znajdują się ludzie, którzy myśląc o innych, myśl tę zamieniają na wsparcie. Finansowe, rzeczowe, czasowe, kompetencyjne – konkretne, bo odmieniające życie podopiecznych Hospicjum. Wsparcie, bez którego zabrakłoby tchu.

Jarosław Maćkiewicz
Redaktor Naczelny

KALENDARIUM DZIAŁAŃ W 2015 ROKU

Mija szesnasty rok działalności Stowarzyszenia „Łódzkie Hospicjum dla Dzieci”. W 1999 roku, kiedy powstawało Hospicjum, nikt nie zastanawiał się, co będzie się działo za pięć, dziesięć czy piętnaście lat. Ważne było, aby umożliwić Dawidowi powrót do domu i żeby otoczyć opieką kilkoro nieuleczalnie chorych dzieci. Po szesnastu latach została ta sama troska: o nieuleczalnie chore dzieci. Każdy rok przynosi zmiany, mniejsze bądź większe, ale stała pozostaje troska. I działania z niej płynące: działania, których celem jest podnoszenie jakości życia nieuleczalnie chorych, zwłaszcza dzieci, w tym dzieci tak słabych, że niezdolnych do samodzielnego oddychania.

W 2015 roku pod opieką naszego Hospicjum znajdowało się 79 pacjentów (w 1999 było sześciu). Od 1 stycznia do 30 listopada 2015 roku, na dzień przygotowania zestawienia, odbyło się 13084 wizyt w domach pacjentów (2 496 – lekarskich; 5362 - pielęgniarskich; 4 640 - fizjoterapeutów, 586 – pracowników niemedycznych). Podjęliśmy szereg kroków, które wspierały działalność Stowarzyszenia, aby mogło funkcjonować i rozwijać się nadal realizując cele statutowe. Poniżej prezentujemy najważniejsze wydarzenia ostatniego roku.

5 grudnia 2014r.



Se-Ma-For Muzeum Animacji w Łodzi zorganizowało konkurs „Pluszowy miś – mój przyjaciel” oraz aukcję na rzecz Stowarzyszenia „Łódzkie Hospicjum dla Dzieci”. Celem aukcji było pozyskanie środków na sprzęt do oddychania dla podopiecznych Hospicjum. Akcja przyniosła 3.1195 zł, za które zakupiony został sprzęt medyczny dla pacjentów.

12 grudnia 2014r.

Po raz kolejny w Akademickim Ośrodku Inicjatyw Artystycznych w Łodzi zorganizowaliśmy **Spotkanie Wigilijne**, które jest jednym z najważniejszych wydarzeń Hospicjum w ciągu całego roku. Swoją obecnością zaszczycili nas Pani Wojewoda Jolanta Chełmińska, pierwszy Wiceprezydent Miasta Łodzi Tomasz Trela, radni miejscy, przedstawiciele NFZ, przedstawiciele organizacji pozarządowych, nasi przyjaciele i darczyńcy. Spotkanie było współfinansowane przez Regionalne Centrum Polityki Społecznej w Łodzi. Dzięki życzliwości i zaangażowaniu pracowników P&G w Łodzi podopieczni Hospicjum zostali po raz kolejny obdarowani wymarzonymi upominkami, bo pracownicy P&G są dobrzy w wyręczaniu Świętego Mikołaja.



WIĘCEJ: STRONY 26-27

22 grudnia 2014r.

W Łódzkim Hotelu Andel's spotkali się członkowie **Oddziału Łódzkiego Polskiej Izby Turystycznej** na corocznym spotkaniu wigilijnym. Na spotkanie zaproszeni zostali również przedstawiciele Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci. Podczas spotkania była okazja przybliżyć działalność Stowarzyszenia oraz zebrać środki na zakup sprzętu dla podopiecznych. Uczestnicy uroczystego wieczoru otrzymali wśród świątecznych upominków również Biuletyn Informacyjny Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci.



Od początku stycznia 2015r.

Po wcześniejszych przygotowaniach wdrożyliśmy program magazynowy, ułatwiający nadzór nad sprzętem medycznym w Hospicjum. Pomaga to nam nie tylko wiedzieć, kiedy który respirator powinien pójść do przeglądu, ale również ile gazików, filtrów czy soli fizjologicznej wydaliśmy pacjentom.

16 stycznia 2015r.

Studenci III roku fizjoterapii Wydziału Wojskowo-Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi uczestniczyli w cyklu wykładów prowadzonych przez pracowników Hospicjum. Lekarz, fizjoterapeuta oraz psycholog wprowadzali w specyfikę pracy hospicyjnej i przybliżali ideę domowej opieki nad pacjentami niewydolnymi oddechu.

18 stycznia 2015r.

W ogólnopolskim tygodniku Gość Niedzielny napisano o naszej akcji „Zostań Super Zakrętkiem” i o naszych podopiecznych. Tekst Agaty Puścikowskiej o zbieraniu zakrętek został wydrukowany w nakładzie ponad 120 tys. egzemplarzy.

„1% NIE KOSZTUJE, A BUDUJE!” – to kolejna odsłona kampanii pozyskiwania 1% podatku, trwająca od stycznia do końca kwietnia 2015r. W TVP Łódź przez 3 miesiące emitowany był spot telewizyjny dający wyobrażenie, jak ma wyglądać ośrodek, który budujemy w Łodzi, przy ul. Łupkowej 1. Muzykę do spotu skomponował nasz Przyjaciel i Ambasador – Piotr Rubik. Przygotowaliśmy: billboardy, plakaty i ulotki, którymi zachęcaliśmy mieszkańców Łodzi i regionu do wsparcia budowy przy ul. Łupkowej.

1 lutego 2015r.

Korzystając z wieloletniego wsparcia parafii p.w. Niepokalanego Serca NMP i św. Antoniego Marii Klareta mogliśmy spotkać się z mieszkańcami Osiedla Teofilów i opowiedzieć o Hospicjum, jednocześnie zbierając środki na naszą działalność. Coroczne fanty na zabawę fantową towarzyszącą spotkaniu przygotowywane są przez osadzonych w Zakładzie Karnym Nr 2 w Łodzi.



21 lutego 2015r.

Po raz piąty odbył się w Łodzi Festiwal Nurkowania Wrakowego. Pasjonaci podwodnych wycieczek wymieniali się doświadczeniami, a pamiątki zdobyte na dużych głębokościach zostały spieniężone podczas aukcji i następnie przekazane naszemu Hospicjum z przeznaczeniem na zakup sprzętu medycznego dla podopiecznych. Aukcja przedmiotów przyniosła 8.173.63 zł.



WIĘCEJ: STRONY 24-25

1 marca 2015r.

Po wielogodzinnych przygotowaniach i szkoleniach – ruszył system elektronicznej dokumentacji medycznej. Program ułatwia pracownikom dokumentowanie drogą elektroniczną wizyt odbywanych w domach pacjentów.



Marzec 2015r.

Kolejna grupa studentów III roku Wydziału Wojskowo-Lekarskiego UM w Łodzi (kierunek: fizjoterapia) odbyła szkolenie w zakresie opieki nad pacjentami niewydolnymi oddechowo.

21 marca 2015r.

Uniwersytet Medyczny w Łodzi, Zespół Domowej Opieki Hospicyjnej Caritas Archidiecezji Łódzkiej oraz Stowarzyszenie „Łódzkie Hospicjum dla Dzieci” zorganizowały V Debatę Publiczną pt.: „Choroba przewlekła – sprawa jednostki, rodziny, czy społeczeństwa”. Deбата odbyła się w Centrum Dydaktycznym UM w Łodzi, przy ul. Pomorskiej 251.



22 marca 2015r.

„Procent dla Łodzi”. Kolejny już raz w Manufakturze zostało zorganizowane przez „Fundację Jaś i Małgosia” spotkanie łódzkich organizacji pozarządowych, zachęcały one do przekazywania 1% podatku na rzecz stowarzyszeń i fundacji działających na terenie naszego miasta.



11 – 12 kwietnia 2015r.

Dzięki uprzejmości pracowników Klubu „Wytwórnia” w Łodzi, nasi podopieczni mogli wziąć udział w koncertach zespołów „Raz Dwa Trzy” oraz „Lady Pank”.



15 kwietnia 2015r.

podopieczny Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci – 10-letni Filip – dzięki Rotary Club Łódź 4 Kultury wyjechał do Warszawy na Galę Wrestlingu. To niecodzienne widowisko było marzeniem Filipa, który – pomimo choroby i młodego wieku – jest wielkim fanem sportów walki.



20 kwietnia 2015r.

Postaliśmy zaproszeni na posiedzenie Rady Miejskiej w Koluszkach, gdzie mogliśmy przedstawić naszą działalność i upowszechniać informacje o pomocy, jaką nieuleczalnie chorzy mogą otrzymać w Łódzkim Hospicjum dla Dzieci.

23 maja 2015r.

Podczas pikniku „Aktywnie po zdrowie” w Szkole Podstawowej nr 184 w Łodzi informowaliśmy o bieżącej działalności Hospicjum oraz wspieraliśmy działania pro zdrowotne wśród uczniów i mieszkańców osiedla Radogoszcz-Wschód.

23 maja 2015r.

Grupa wsparcia w żałobie pielgrzymowała do Łowicza, gdzie zwiedziła renesansowo-barokową Bazylikę Katedralną Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny i św. Mikołaja, zwaną „Wawelem Mazowsza”. W Kościele św. Leonarda została odprawiona przez ks. Sebastiana Rogutę msza święta w intencji podopiecznych, którzy odeszli oraz w intencji ich rodzin. Następnym punktem zwiedzania były zabytki XIX-wiecznej architektury z Księstwa Łowickiego w Skansenie w Maurzycach.



10 czerwca 2015r.

Po raz trzynasty społeczność uczniowska Publicznego Gimnazjum nr 18 w Łodzi zorganizowała koncert charytatywny pt.: „Osobowość na wyciągnięcie ręki”. Na spotkaniu obecni byli: Monika Radziszewska (*You Can Dance*), Paweł Biba Binkiewicz (*X-Factor*), Patryk Brdej (*You Can Dance*) i Michał Szyć (*The Voice of Poland*). Artyści zaśpiewali swoje największe hity. Spotkanie było klejną okazją do wspierania podopiecznych Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci. Zachęcali również do włączenia się w działalność na rzecz innych osób. Publiczne Gimnazjum nr 18 już od kilku lat cieszy się tytułem „Przyjaciela Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci”. W 2015r. udało się zebrać kwotę 2.190,63 zł.



17 czerwca 2015r.

Kilkadziesiąt rodzin będących pod opieką Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci spotkało się w ośrodku „Jedliczanka” w Grotnikach na dorocznym Pikniku Rodzinnym. Tym razem wszyscy uczestnicy przenieśli się w czasy Starożytnego Rzymu – obecni byli gladiatorzy, legionieści z *Legio XXI Rapax*, którzy zadbali o możliwość zobaczenia oraz przymierzenia ubiorów starożytnych Rzymian. Największe zainteresowanie wzbudził Marcin Kilańczyk z Buczku – młodzieżowy Mistrz Europy w powożeniu oraz członek kadry narodowej, który pełnił rolę woźnicy powożąc rydwanem ze stajni Stokrotka. Piknik odbył się dzięki sponsorom: PZU S.A., Cetech sp. z o.o., „JOGO” Łódzka Spółdzielnia Mleczarska, Abena sp. z o.o., „Dla Małych i Dużych” z Pabianic, PGE Obrót S.A. Oddział Łódź. Prezenty dla naszych podopiecznych po raz kolejny przygotowali niezawodni pracownicy P&G.



WIĘCEJ: STRONY 14-15

Lipiec/sierpień 2015r.

Dzięki uprzejmości Polskiej Izby Turystyki Oddział Łódzki, rodzeństwo naszych podopiecznych mogło wyjechać na wymarzone kolonie lub obozy do Piwnicznej-Zdroju, Karpacza, Kołobrzegu, Darłówka oraz Niechorza. Na wakacje wyjechał również Robert, nasz podopieczny. Wakacje Roberta były prezentem od uczniów XXI LO w Łodzi, którzy ufundowali również Marcinowi z Brzezina urządzenie obsługiwane głosem, usprawniające jego komunikację z otoczeniem.

1 sierpnia 2015r.

TVP Regionalna wyemitowała reportaż Magdaleny Michalak o podopiecznych Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci: Kacprze, Piotru i Franku. Reportaż nosi tytuł „To nie prawda, że nie można zrobić więcej” i ukazuje pacjentów, którzy korzystają ze wsparcia oddechowego.

Sierpień 2015r.

W tym roku tytułem odpisów 1% podatku na konto Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci wpłynęła rekordowa kwota **758.028,85zł** (o 178.539,80PLN więcej niż w 2014r.).

24 lipca 2015r.

Ogłosiliśmy konkurs na wykonawcę robót budowlanych pod nazwą „Budowa Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej wieloprofilowego ośrodka Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci przy ul. Łupkowej 1 w Łodzi”.

25 sierpnia 2015r.

Zarząd Stowarzyszenia „Łódzkie Hospicjum dla Dzieci” podjął uchwałę w sprawie unieważnienia postępowania nr ŁH/P/01/2015 na wybór wykonawcy robót budowlanych pod nazwą „Budowa Niepublicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej wieloprofilowego ośrodka Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci przy ul. Łupkowej 1 w Łodzi” i przystąpił do negocjacji z firmami, które przygotowały oferty.

Wrzesień 2015r.

Przygotowania do rozpoczęcia roku szkolnego szły w parze z przygotowaniem wyprawek szkolnych dla naszych podopiecznych. Nie zabrakło dobrych ludzi, którzy pamiętali o potrzebach naszych dzieci i ich rodzeństwa, pomagali nam przede wszystkim nowożeńcy. Pamiętała o nas również firma Rossmann przekazując w darowiźnie chemię gospodarczą oraz środki higieniczne, które trafiły do rodzin podopiecznych Hospicjum.



2 października 2015r.

Dzięki wsparciu firmy EuroBox otrzymaliśmy kartonowe pudła, które posłużą do rozwoju akcji „Zostań Super Zakrętakiem”. Nie ma tygodnia, aby do akcji nie przyłączyła się kolejna placówka z łodzi lub województwa. Już przeszło 170 przedszkoli, szkół, firm i instytucji zgłosiło swój udział w akcji zbierania plastikowych zakrętek.

16 października 2015r.

Gościliśmy w siedzibie Hospicjum delegację lekarzy z Wołynia, którzy w czasie wizyty w różnych placówkach medycznych w województwie łódzkim zapoznawali się z organizacją ochrony zdrowia w naszym regionie. Chętnie dzielimy się swoim doświadczeniem w sprawowaniu domowej opieki i mamy nadzieję, że to doświadczenie przyjdzie z pomocą potrzebującym na Ukrainie.



29 października 2015r.

Po wielomiesięcznych zmaganiach z wymogami prawnoadministracyjnymi podpisaliśmy umowę z firmą Vester, wykonawcą prac budowlanych inwestycji przy ul. Łupkowej 1. Do końca przyszłego roku firma zobowiązała się wybudować ośrodek stacjonarny dla pacjentów wymagających stosowania respiratora oraz pomieszczenia administracyjno-magazynowe dla hospicjum domowego, które od 16 lat pomaga nieuleczalnie chorym zamieszkującym Łódź i całe województwo łódzkie. Docelowo w ośrodku znajdzie się również gabinet stomatologiczny oraz gabinet rehabilitacji.

4 listopada 2015r.

Rozpoczęły się właściwe prace budowlane na działce przy ul. Łupkowej 1. Wjechały spychacze, koparki, ciężarówki. Z każdym dniem obserwowany jest postęp prac i żyjemy nadzieją, że nie opóźnią ich nieprzewidziane okoliczności.



15 listopada 2015r.

Po raz kolejny odprawiona została msza święta w kościele pw. Najświętszego Zbawiciela w Łodzi, za zmarłych, którymi opiekowaliśmy się przez 16 lat naszej działalności. Po mszy spotkaliśmy się z rodzinami na wspólnej herbacie, aby wspominać tych, których fizycznie już z nami nie ma.



WIĘCEJ: STRONA 21

30 listopada 2015r.

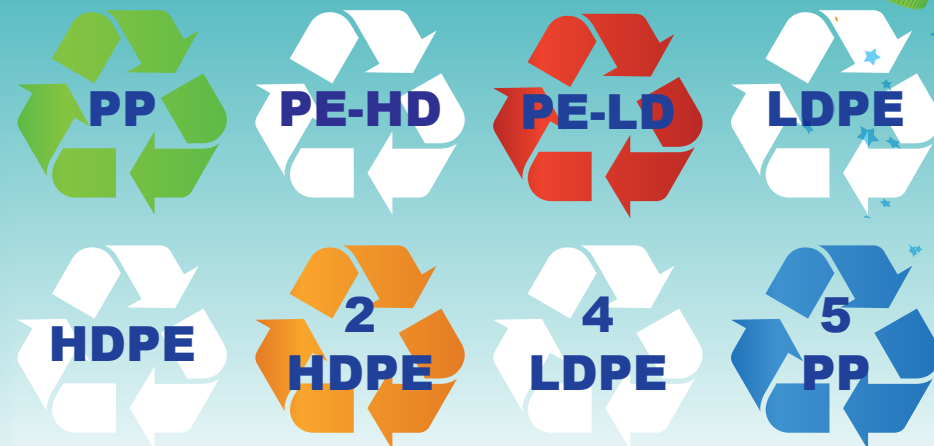
Przygotowania do Spotkania Wigilijnego idą pełną parą. Wolontariusze przygotowują paczki na Wigilię, dogrywane są szczegóły programu, Biuletyn szykuje się do druku. Święty Mikołaj nie może się już doczekać spotkania z podopiecznymi Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci.



Dziś, po szesnastu latach działalności Stowarzyszenia „Łódzkie Hospicjum dla Dzieci” wiemy, że otoczeni jesteśmy ogromną liczbą Przyjaciół, Darczyńców i Sponsorów, ludzi, bez których nie byłibyśmy w stanie podejmować tak ważnych dla mieszkańców naszego miasta i województwa przedsięwzięć. Wierzymy, że los ludzi, których niespodziewanie dotyka nieszczęście, nie jest Państwu obojętny. Dziękujemy za to, że zawsze z ogromną empatią i zaangażowaniem wspierają Państwo nasze działania i pomagają nam podejmować wyzwania, które codzienność stawia na hospicyjnej drodze. Wierzmy również, że rok 2016, rok codziennych prac w domach pacjentów, ale też rok intensywnych prac budowlanych, dzięki Państwa wsparciu – poprzez pomoc finansową, materialną, duchową – pozwoli nam nadal wierzyć w towarzyszące Hospicjum motto: „To nieprawda, że już nic więcej nie można zrobić...”

Tekst: Maria Majewska, Pomysłodawca akcji „Zostań Super Zakrętakiem”

AKCJA Z SERCA



symbole plastiku używanego w zbiórce



Zdarzają się takie tygodnie, że urywa się telefon od zgłoszeń. Różnych zgłoszeń. Jeśli ktoś chce rozpocząć zbieranie w swojej szkole lub w miejscu pracy – dopytuje o szczegóły, a my informujemy o materiałach do akcji, o czasie obsługi, warunkach uczestnictwa. Jeśli ktoś zgłasza gotowość odbioru zebranych zakrętek – wpisujemy na listę, która we wtorki, środy i czwartki jest podstawą trasy naszego pracownika. Czasem zgłoszenie dotyczy placówki bardzo odległej od Łodzi, wówczas musimy się jakoś zorganizować. Jeśli w pobliżu mieszka podopieczny Hospicjum, materiały dowożą pracownicy przy okazji wizyty w domu pacjenta. Jeśli nikogo w pobliżu nie mamy – zostaje poczta lub takie dostosowanie trasy, żeby było najtaniej.

Po dwóch latach trwania akcji „Zostań Super Zakrętakiem” wciąż zaskakiwani jesteśmy odzewem, z jakim się spotyka. W listopadzie 2015 roku było już ponad 170 placówek, które włączyły się w nasze charytatywno-ekologiczne przedsięwzięcie. Do tego trzeba by jeszcze doliczyć te prywatne zbiórki, organizowane spontanicznie między sąsiadami czy kolegami z pracy. Poza przedszkolami, szkołami, instytucjami i firmami jest też sporo takich miejsc, gdzie zakrętki zbierane są z potrzeby serca, żeby wesprzeć podopiecznych Hospicjum. Najczęściej to bazowanie na prywatnych kontaktach: wśród znajomych, krewnych, po dalszej i bliższej rodzinie. Czasem pocztą otrzymujemy przesyłkę pełną plastikowych zakrętek... Czasem ktoś przywiezie w bagażniku samochodu i powie: „To od strażaków ze Zduńskiej Woli”. Najpiękniejsze w tej akcji jest to, ile rodzi ona pozytywnego zaangażowania. I jak bardzo wciąga. Zdarza się, że wyjmując pranie z pralki, na spodzie bębna znajdzie się zakrętka – znaczy że siedziała sobie w kieszeni i czekała, aż trafi do któregoś miejsca zbiórki. Bo żal było zakrętkę wyrzucić.

Tak to mniej więcej działa. Zbieranie plastikowych zakrętek staje się niejednokrotnie nawykiem. Wtedy zbiera się dużo łatwiej. Łatwiej też zapytać znajomych, zaproponować im zbieranie zakrętek czy zorganizowanie zbiórki w ich miejscu pracy. Bardzo często też jest tak, że ktoś od dawna już zbiera zakrętki, ale do tej pory nie wiedział, co z nimi zrobić i akcja „Zostań Super Zakrętakiem” była dla niego wybawieniem.

A czym jest dla nas ta akcja? Okazją do przyjrzenia się zaangażowaniu w pomaganie. Jest okazją do poszukiwania sposobów docierania do ludzi, którzy chcieliby wspierać podopiecznych Hospicjum. Jest też powodem do dumy. Ale przede wszystkim jest konkretnym niesieniem pomocy podopiecznym. W roku 2015 z środków ze zbiórki dofinansowaliśmy zakup specjalnego komputera dla Piotrka. Dzięki temu komputerowi Piotrek może skuteczniej komunikować się z otoczeniem. Niesamowite jest to, że zakupiony komputer jest dla Piotrka narzędziem, bo Piotrek uczy się na nim programowania. Również w tym roku zakupiony został respirator, którego koszt pokryty został w całości z plastikowej zbiórki. Respirator trafił do Olka, rocznego chłopca, który dzięki temu mógł opuścić szpital i wrócić do domu.

Ponieważ zbieranie plastikowych zakrętek często przechodzi w nawyk, istotą naszej akcji jest jej otwartość. Nie ma wyznaczonych terminów, w których należy się zgłaszać. Nie ma terminu zakończenia akcji, bo chcemy aby trwała i niosła pomoc podopiecznym Hospicjum. Zapraszamy, włącz się do akcji i „Zostań Super Zakrętakiem”.

WOŁONTARIUSZ TO SKARB



Wolontariusz w rodzinie to Skarb... W naszym przypadku wolontariuszką jest „ciocia Karolina” – bardzo pomysłowa, znajdująca wiele ciekawych form zabaw dla naszego Kubusia, o których my pewnie byśmy nawet nie pomyśleli. Na początku zastanawiałam się, czy to nie zbyt trudne wyzwanie dla wolontariusza. Podczas naszych systematycznych spotkań bardzo się zżyliśmy, a niestety nie wiemy, ile takich spotkań nam jeszcze zostało. Mimo wszystko to wspaniałe chwile przynoszące radość naszemu synowi, dlatego nie żałuję decyzji o podjęciu współpracy z Karoliną.

Kubuś od samego początku bardzo polubił ciocię, czas tylko wzmocnił ich więzi. Teraz Kuba bardzo wyczekuje spotkania, tuż przed przyjściem Karoliny szykuje zabawki, książki, akcesoria do malowania, a gdy tylko Karolina wchodzi – już w drzwiach krzyczy „cześć” i wita ją szerokim uśmiechem. Wspaniale patrzeć na takie chwile.



Kuba z powodu swojej choroby ma ograniczony kontakt z otoczeniem i z rówieśnikami, dlatego też każde spotkanie z drugim człowiekiem jest dla nas bardzo ważne. Spotkania z Karoliną bardzo dużo nauczyły Kubusia i rozwinęły w wielu dziedzinach. Zapewne na jego rozwój wpłynął całokształt zajęć tygodniowych, ale na pewno Karolina również dołożyła swoją „cegietkę”. Niedługo miną 3 lata odkąd Karolina jest z nami. Jest „NASZA” i jest dla nas jak rodzina, jest bardzo bliska, zawsze można na nią liczyć. Ogromnie się cieszę, że jest ktoś kto tak pokochał Kubusia.

Dziękuję Ci bardzo Karolinko za to że jesteś :)
JUSTYNA BUBIŃSKA.

Cieszę się, gdy widzę, jak ta rodzina jest szczęśliwa



Jestem Karolina i mam 22 lata. Studiuję na IV roku psychologię na Uniwersytecie Łódzkim. Działam jako wolontariuszka w Łódzkim Hospicjum dla Dzieci. Cenię sobie kontakt z drugim człowiekiem, stąd decyzja o studiowaniu psychologii, która pomoże mi pogłębić wiedzę o człowieku oraz otworzy drogę, by w przyszłości zawodowo pomagać innym ludziom.

O działalności Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci (ŁHdD) dowiedziałam się w drugiej klasie liceum, natomiast na pierwsze spotkanie wolontariuszy do siedziby Hospicjum przy ulicy Nastrojowej 10 wybrałam się w październiku 2011 roku, gdy już byłam w klasie maturalnej. I tak minęły 4 lata odkąd zostałam wolontariuszką w hospicjum.

Już na pierwszym spotkaniu zrozumiałam, że wolontariat w hospicjum dla dzieci jest dla mnie i doświadczyć niezapomnianej przygody życia, poznam wielu ciekawych ludzi, od których będę mogła się dużo nauczyć i czerpać z ich doświadczenia. Moim marzeniem było zaangażować się w pomoc innym ludziom, zwłaszcza chorym dzieciom, oczekującym zainteresowania ze strony drugiego człowieka, który będzie autentyczny oraz empatyczny w kontakcie z dzieckiem. Szkolenia pozwoliły mi te cechy rozwinąć, wzbogaciły mnie

o nowe umiejętności, zwłaszcza komunikacyjne, otworzyły na innych oraz pomogły przełamać pewne bariery.

Jestem wdzięczna Hospicjum za umożliwienie mi spotkania z podopiecznymi hospicjum w czasie różnych akcji, jak Wigilia czy Piknik Rodzinny, a przede wszystkim za to, że miałam możliwość poznać wiele hospicyjnych rodzin, ale też wielu





wspaniałomyślnych pracowników ŁHdD, pięknych duchowo ludzi, bogatych w miłość do drugiego człowieka i chętnych do pomocy, którzy swoją troską i opieką otaczają nie tylko swoich podopiecznych, ale również wolontariuszy.

Prowadzący szkolenia dla wolontariuszy, pedagog Piotr Pawlak oraz psycholog Krzysztof Pękala tworzą wspianą rodzinną atmosferę cotygodniowych, piątkowych spotkań w Hospicjum, co sprawia, że z wielką przyjemnością się w nich uczestniczy. To właśnie im jestem szczególnie wdzięczna za przygotowanie mnie do wejścia do rodziny państwa Bubińskich. Gdy dowiedziałam się o możliwości bycia wolontariuszką domową u 3-letniego wtedy jeszcze Kubusia, poczułam, że to jest ten czas, aby wejść w nową dla mnie rolę. Uświadomiłam sobie, że dzięki dwuletniemu okresowi uczęszczania na szkolenia wolontariuszy, jestem już na to w pełni gotowa.

Bardzo się ucieszyłam, że będę miała osobisty kontakt z podopiecznym Hospicjum, a tym bardziej byłam szczęśliwa, że wejdę do dziecka, ponieważ bardzo kocham dzieci i lubię się z nimi bawić oraz patrzeć jak zabawa sprawia im radość.



Z jednej strony miałam ogromne chęci i nie mogłam się doczekać, kiedy spotkam się z Kubusiem, natomiast z drugiej strony towarzyszyła mi niepewność i obawa, czy podołam zadaniu, czy dam sobie radę i czy będę potrafiła bawić się z Kubusiem, ponieważ miałam świadomość, że to dziecko inaczej funkcjonuje niż dziecko zdrowe, które biega, skacze i kopie piłkę. Przede wszystkim obawiałam się, czy zostanę zaakceptowana zarówno przez rodziców Kubusia, jak i przez niego samego: czy mnie polubią i czy nawiążemy wspólny kontakt. Zastanawiałam się, jak będzie wyglądała moja pierwsza wizyta. Nie do końca wierzyłam w siebie i miałam wątpliwości, czy spełnię oczekiwania rodziny oraz – rzecz jasna – samego dziecka. Myślałam także o tym, jacy są rodzice Kubusia, czy będą wymagający wobec mnie, czy będą potrzebowali dużo mojego wsparcia, czy zaakceptują mnie oraz moją formę zabawy z ich dzieckiem i oczywiście, czy zyskam ich sympatię.



Wszystkie moje wątpliwości zostały rozwiane już po pierwszej wizycie u rodziny państwa Bubińskich, która miała miejsce 8 marca 2013 roku. Tego dnia nie zapomnę do końca mojego życia. Pojechałam tam z pracownikiem hospicjum, który okazał mi dużo wsparcia w tamtej chwili, bo pamiętam, jak byłam zestresowana całą tą sytuacją, tym bardziej, że tak wiele obaw mi towarzyszyło. Zapewnił mnie także, że jeśli będzie taka potrzeba, to kolejne spotkania również mogą odbyć się w obecności pracownika hospicjum. Czułam się spokojniejsza w tej nowej sytuacji.

Pierwszą wizytę u Kubusia wspominam bardzo dobrze. Mój lęk i stres minął w momencie, gdy zostałam z wielką serdecznością przyjęta przez uśmiechniętą, pogodną i sympatyczną mamę. Tatę poznałam innego dnia, ponieważ wtedy był w pracy. Rodzice Kuby są wspaniałymi, otwartymi ludźmi, którzy mogą na siebie liczyć w każdej sytuacji. Tworzą wspaniałą, kochającą się rodzinę, nie poddającą się w walce z przeciwnościami losu i bardzo ucieszyłam się, że będę mogła im w tym pomóc. Miałam wtedy nadzieję, że zdobędę ich zaufanie.

Najważniejszą osobą, którą poznałam, był Kuba. Jest to prześliczny chłopiec. W momencie gdy go poznałam miał 3 lata, teraz ma już 6. Zaczęłam się z nim bawić samochodami i po chwili na jego twarzy zauważyłam uśmiech, co dla mnie oznaczało wyraz akceptacji i zadowolenia z nowej „cioci”. Kubuś, mimo swojej niesprawności, okazał się chłopcem bardzo żywiołowym, towarzyskim i pełnym energii do zabawy. Bardzo mnie to pozytywnie zaskoczyło. Zauważyłam też, że Kuba ma wiele zabawek, także byłam spokojna o to, jak będziemy wykorzystywać nasz czas. Naszymi ulubionymi zabawami są kłęgle, układanie klocków, kolejka oraz wyścigi samochodowe. Cieszę się z tego, że sprawiam mu radość swoją obecnością. Nie brakuje również czasu na naukę, czasem też razem tańczymy i śpiewamy.

Na początku do Kuby przychodziłam na godzinę, ale okazało się, że to za mało aby zrealizować wszystkie pomysły – Kuby i moje – do zabawy. Obecnie odwiedzam Kubę raz w tygodniu na ok. 2 godziny. Z mamą Kubusia znalazłam nić porozumienia, lubimy sobie „porozmawiać przy kawce i ciastkach” oraz wspólnie bawić się z Kubusiem. W tym roku przyszła na świat siostrzyczka Kubusia, Maja. Jest prześliczna, tak jak Kubuś. Cieszę się, gdy widzę, jak ta rodzina jest szczęśliwa, mimo wielu trudności, które przynosi im życie. Jednak rodzice się nie poddają i obdarzają miłością siebie nawzajem oraz swoje wspaniałe dzieci, które są dla nich całym światem.



Szybko przekonałam się, że niepotrzebne były wszystkie moje wątpliwości. Udało mi się zaprzyjaźnić z mamą Kubusia i z Kubusiem, darzymy siebie wzajemną sympatią, przychodzę do nich z wielką przyjemnością i radością. Myślę, że czuję się już członkiem ich rodziny. Zawsze przyjmują mnie bardzo serdecznie, tworzą dla mnie ciepłą atmosferę. Cieszy mnie to, że mogę sprawić komuś radość, uszczęśliwić poprzez swoją obecność. Piękne są chwile, kiedy widzę na twarzy Kuby uśmiech od ucha do ucha, gdy do niego przychodzę, a wyraźny sprzeciw, gdy pora wracać do siebie. Oznacza to dla mnie, że bardzo mnie polubił i chciałby, żebym jeszcze została. Z Kubusiem doskonale się rozumiemy. To takie miłe, kiedy mówi do mnie „ciocia” i udaje mu się wypowiedzieć moje imię. Wiem również, że Kuba czeka na każde moje odwiedzin i tym sprawia mi ogromną radość.

Wolontariat w Łódzkim Hospicjum dla Dzieci wprowadził w moje życie pozytywne zmiany, sprawił, że moje życie stało się bogatsze o nowe doświadczenia. Dzięki niemu czuję się spełniona w tym, co robię i uszczęśliwia mnie fakt, że mogę komuś pomagać. Cieszę się, że mogę podzielić się moimi doświadczeniami z innymi oraz zachęcać wielu młodych ludzi właśnie poprzez ten artykuł, gdy trafi do rąk któregoś z Was, do angażowania się w wolontariat domowy, który daje tyle radości i sprawia, że człowiek jest szczęśliwy i żyje dla innych ludzi.



Foto: Dariusz Minkiewicz

ANTYCZNY PIKNIK

Kiedyś imprezę tę nazywaliśmy Dniem Dziecka, ale bardziej adekwatną nazwą jest Piknik Rodzinny, który łączy w sobie świętowanie trzech ważnych dat: Dnia Matki, Dnia Dziecka i Dnia Ojca. Z tych okazji, po raz kolejny w ośrodku Jedliczanka 17 czerwca 2015r. zorganizowaliśmy tematyczny piknik dla podopiecznych, który tym razem odbył się w scenerii Starożytnego Rzymu. Odległą prowincję odwiedził wysłannik Cezara wraz z rzymskimi legionistami, którzy zaprezentowali uzbrojenie i ubiór rzymskich żołnierzy sprzed dwóch tysięcy lat, dali pokaz walk na miecze, zaprezentowali formacje bojowe i zasady walki w polu. Konsul opowiadał o zwyczajach starożytnych Rzymian, a śmiałkowicie mogli wcielić się w gladiatorów (na szczęście Koloseum było tylko dmuchańcem zapewniającym świetną zabawę). Niezwykle majestatycznie prezentował się rzymski konnica powożący rydwanem zaprzężonym w dwa konie. W postać rzymskiego jeźdźcy wcielił się Marcin Kilańczyk z Buczku, Młodzieżowy Mistrz Europy w Powożeniu. Był teatr, była uczta, były prezenty, ale przede wszystkim była okazja do spotkania i wspólnego spędzenia czasu.

Piknik został zorganizowany dzięki sponsorom i darczyńcom: PZU S.A., Cetech sp. z o.o., „JOGO” Łódzka Spółdzielnia Mleczarska, ASP, P&G, Gospodarstwo Agroturystyczne „Stajnia Stokrotka” z Buczku.



SILNIEJSZE od strachu



Dzień, w którym się dowiedziałam, że jestem w ciąży, był dniem pełnym radości. Pamiętam, że nawet na niebie świeciło piękne słońce, tak jakby razem ze mną chciało się cieszyć. Wszystko było piękne, nawet to, że zapowiadało się, iż będę samotną matką... Nie robiło to na mnie żadnego wrażenia. Myślałam: „Nie ja

pierwsza zostaję samotną matką tylko dlatego, że tatuś okazał się mało dojrzałym mężczyzną”.

Całą tę radość popsuło badanie USG w 22 tygodniu ciąży. W czasie badania okazało się, że moje Malństwo ma wadę wrodzoną: rozszczep kręgosłupa i jakieś problemy z mózgiem. Zwaliło mnie to z nóg. Wróciłam do domu i już nic nie było takie same... Radość odeszła daleko, jej miejsce zajął smutek i strach o to, co będzie dalej. Ciągłe zadreślałam się pytaniem „Dlaczego ja?!”. Przecież jestem zdrowa, wysportowana, odżywiam się prawidłowo... Ten niepokój był ze mną przez kolejne miesiące. Ze wszystkim zostałam sama: z myślami, z ciągłymi znakami zapytania. Strony internetowe – przewertowałam chyba wszystkie możliwe. Siedziałam całymi nocami i czytałam, ale to mi nic nie dawało. Nawet nie miałam ochoty wychodzić na spacer. Nie miałam chęci czy siły, żeby przygotować wyprawkę. Cały czas nie wiedziałam, co będzie dalej, czy się urodzi, czy uda mi się donosić ciążę... I jeszcze te informacje od lekarzy, że dziecko może żyć tylko parę godzin, że nie wiadomo, jakie się urodzi, jak się będzie rozwijać...

**MOJA MIŁOŚĆ
BĘDZIE
SILNA I MOCNA
DO OSTATNIEGO
DNIA JEJ ŻYCIA.**

Z jednej strony strach, potworny strach, a z drugiej strony myśl, że może nie będzie tak źle, przecież każdy przypadek jest inny. Mówiłam sobie, że muszę w to wierzyć, bo inaczej zgłupieję. Tłumaczyłam sobie, że muszę ufać, bo przecież, jak mówią, NADZIEJA UMIERA OSTATNIA.

24 maja 2013 roku przyszło na świat wyczekiwane w niepewności moje Dzieciątko – Malwinka. Urodziła się w 40. tygodniu ciąży, z masą 3230 g i 9 punktami w skali Apgar. Lekarz pokazał mi ją tak szybko, że zdążyłam tylko spojrzeć w jej duże niebieskie oczka i dać jej całusa w czołko. Od tego momentu zaczęła się walka o jej życie. Trafiła od razu do Kliniki Intensywnej Terapii i Wad Wrodzonych Noworodków i Niemowląt. W pierwszej dobie przeprowadzono zabieg plastyki przepukliny oponowo-rdzeniowej. Ze względu na narastające wodogłowie w siódmej dobie życia wykonano zabieg wstawienia zastawki komorowo-otrzewnowej. W czternastej dobie życia, w stanie ogólnym dobrym, zostałyśmy wypisane do domu.



Byłam szczęśliwa. Nie było tak źle, jak to zapowiadano. Byłam z Malwinką w domu. Mogłam ją tulić i pieścić. Znowu wszystko to prysło jak bańka mydlana w siedemnastej dobie życia, dobie później jej stan był krytyczny: przestała oddychać, zaczęłam ją tracić. Trafiła na Oddział Intensywnej Terapii i zaczęła się długotrwała walka o jej życie. To był bardzo trudny czas. Każdy dzień był walką. Codziennie jeździłam do szpitala, bałam się sprawdzać, czy moje dziecko żyje, nie mogłam się doczekać, kiedy mnie wpuszczą do Malwinki, bo akurat na sali trwał zabieg u innego dziecka i musiałam czekać. Były dni, że wchodziłam na godzinę do szpitala, a wychodziłam po całym dniu. To były straszne cztery miesiące. Widok umierających dzieci, strach rodziców o swoje dzieci... Tego się nie zapomina, tych emocji, tego bólu, lęku, rozpacz...

Malwinka się nie poddawała. Choć jej stan zdrowia nadal był bardzo ciężki, choć przeszła wiele zabiegów, choć nie oddychała samodzielnie i była karmiona przez sondę, ale pojawiała się szansa na wypis do domu. Musiałam się nauczyć wymieniać rurkę trachostomijną. Bardzo się tego bałam, ale od strachu silniejsze było pragnienie powrotu do domu.

Malwinka dostała respirator i opiekę od Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci, a to oznaczało, że możemy wrócić do domu. Opieka Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci dała mi ogromny komfort psychiczny, wiem, że nawet gdyby się coś działo, w każdej chwili ktoś mi pomoże. Byłam szczęśliwa, że ktoś stworzył taką instytucję, dzięki której nie muszę być przez całe życie w oddziale

szpitalnym z dzieckiem. Mam dostęp do sprzętu medycznego (respirator, pulsoksymetr, ssak), na który by mnie nie było stać. Mam też możliwość spotkań z rodzicami chorych dzieci przy okazji hospicyjnych imprez. Wszystko zaczęło się powoli układać. Zaczęłam żyć inaczej, bardziej optymistycznie nastawiać się do wszystkiego. Doszłam do wniosku, że chore dziecko to nie jest KONIEC ŚWIATA. Trzeba tylko zmienić tok myślenia i patrzeć na świat w dobrym kierunku.

Całą energię zaczęłam skupiać na Malwince. Staram się robić wszystko, aby była w jak najlepszej formie i żeby się najlepiej, jak to możliwe, rozwijała. Stymulowałam jej mózg wszystkimi możliwymi bodźcami, największą radość dawały mi postępy Malwinki i to dawało mi jeszcze większą mobilizację do walki. Wyznaczam sobie cele i małymi kroczkami je realizuję. Nie wiem, skąd brałam tę siłę (chyba z Góry), ale walczę i będę walczyć o moje dziecko tak długo, jak będzie mi to dane.

Choć wszystkiego nie jestem w stanie przeskoczyć sama, to tyle, co mogę dać mojej córeczce, to jej daję. We dwoje na pewno jest łatwiej, ale skoro los chciał, że jestem sama, to muszę nadrobić za dwoje. Wierzę w to, że kiedyś będzie lepiej. Że moja walka nie pójdzie na marne. Zawsze będę mogła spojrzeć w lustro i powiedzieć, że zrobiłam wszystko, co byłam w stanie zrobić dla mojego dziecka. Nawet jeśli Malwinka nie będzie zdrowym dzieckiem, moja MIŁOŚĆ BĘDZIE SILNA I MOCNA DO OSTATNIEGO DNIA JEJ ŻYCIA.



Świadomość, komu pomagamy



**Rozmowa z Agnieszką Urbańską,
Koordynatorem ds. społecznego
zaangażowania
w firmie Procter & Gamble**



Jarosław Maćkiewicz: Od pięciu lat pracownicy P&G z Fabryki Gillette w Łodzi przygotowują prezenty dla podopiecznych Hospicjum. Czy pamięta Pani, jakie były początki tej pomocy?

Agnieszka Urbańska: Cała przygoda zaczęła się z racji zajmowanego przeze mnie stanowiska – jestem koordynatorem ds. społecznego zaangażowania i zajmuję się szeroko pojętą współpracą z lokalną społecznością. Jest to wpisane w DNA firmy Procter & Gamble – pomagamy społecznościom, w których tworzymy miejsca pracy i szukaliśmy dobrych sposobów, żeby zaangażować naszych pracowników. Pomysł zorganizowania prezentów świątecznych w tej formie gdzieś zasłyszałam, nie bardzo wiem nawet gdzie, ale pomysł tak mnie zainteresował, że przedstawiłam go Dyrekcji. Na początku mieliśmy pewne obawy, jak zareagują pracownicy, ale okazało się, że były zupełnie niepotrzebne. Skupiliśmy się na tym, aby dobrze wytłumaczyć pracownikom, na czym polega ta inicjatywa i jaki jest jej cel. Z dumą mogę powiedzieć, że nasi pracownicy od początku zareagowali z dużym entuzjazmem na informację o akcji.

Na czym polegała akcja?

Nazwaliśmy ją „Choinka Marzeń”. Hospicjum przygotowało listę dzieci oraz sugestie wymarzonego prezentu. Z propozycji z tej listy zrobiliśmy zawieszki na bombkach i umieściliśmy na naszej choince. Pracownicy wybierali jakieś marzenie i przygotowywali prezent zgodnie z sugestią. Wystartowaliśmy na Święta 2011

roku. Na początku lista prezentów była bardzo krótka. Wywiesiliśmy ją w całości i okazało się, że te bombki z marzeniami zniknęły jak świeże bułeczki. Pracownicy powiedzieli: „Jaka super akcja! Szukaliśmy sposobu, żeby jakoś pomóc”. Na tym też polega rola firmy, żeby niejako wskazać kierunek, podsunąć rozwiązanie. Jeśli pracownicy czują potrzebę pomagania, to trzeba im umożliwić jej realizację. Pamiętam jak dziś, to był niesamowity zryw. Ludzie przychodzili, żalili się, że zabrakło dla nich „marzeń”, a oni bardzo chcieliby się zaangażować. Dlatego też postanowiliśmy tę akcję kontynuować z okazji Dnia Dziecka i to się świetnie sprawdza. Teraz już wiemy, jak musimy tą listą zarządzać – udostępniamy ją we fragmentach na różnych zmianach, aby więcej osób miało szansę włączyć się do akcji.

Jak zaangażowanie w pomaganie podopiecznym Hospicjum wpływa na pracowników?

To jest bardzo piękne, jak przychodzą pracownicy i sprawdzają, czy jest „ich dziecko”. Rezerwują sobie konkretne marzenia, chcą, aby to oni mogli znów przygotować upominek dla dziecka, którego marzenie udało im się wcześniej zrealizować. Przychodzą, pytają np. „Jest moja Oliwia? Bo ja zawsze dla niej przygotowuję”. albo proszą „Odlóż dla mnie bombkę z tym marzeniem, bo to „moje dziecko”. Wszyscy widzimy jak te dzieci z nami rosną i cieszymy się, że towarzyszymy im w realizacji ich marzeń. Tutaj też dochodzi do głosu świadomość tego, komu pomagamy. Nasi pracownicy nie znają osobiście dzieci, dla których przygotowują prezent, ale mimo to wykazują troskę i chęć niesienia pomocy, bo wiedzą, że są to dzieci bardzo chore, które potrzebują pomocy. Pamiętam taką bardzo trudną sytuację, kiedy w trakcie przygotowywania upominku okazało się, że dziecko, do którego miał trafić prezent, zmarło. Byliśmy tym bardzo poruszeni, nie wiedzieliśmy co zrobić...

Jakie znaczenie dla osób angażujących się w pomaganie ma fakt, że adresatami pomocy są najczęściej chore dzieci?

Myślę, że większość osób, które włączają się w tę akcję, ma świadomość, że pomagają nieuleczalnie chorym dzieciom. Owszem, są tacy, którzy chcą działać, chcą pomagać i nie bardzo zastanawiają się nawet komu. I wtedy, kiedy przychodzimy z informacją zwrotną, często jest takie otrzęsienie „Ojej! nie wiedziałem...” Musieliśmy też czasem tłumaczyć pracownikom, dlaczego niektóre marzenia wydają się być dziwne. Na przykład jedna z dziewczynek marzyła o maleńkich laleczkach i uczestnicy zastanawiali się, dlaczego nie takie duże. A okazało się, że ta dziewczynka ma tak słabe rączki, że nie jest w stanie się bawić lalkami, ale te maleńkie laleczki może trzymać w paluszkach i w ten sposób się nimi bawi. Zbierając informacje na temat marzenia dziecka, poznajemy je bliżej. Potem tłumaczymy pracownikom, że za jakimś marzeniem stoją bardzo konkretne ograniczenia tego dziecka i że każde z tych marzeń jest bardzo precyzyjnie określone właśnie ze względu na stan zdrowia. Są tacy, którzy wtedy proszą, żeby powiedzieć im więcej o historii tego dziecka, są też tacy, którzy chcą pomagać, ale nie mają odwagi poznawać losu tych dzieci... My to szanujemy, bo tą są bardzo trudne tematy.

Jak zaangażowanie w przygotowywanie prezentów dla dzieci z Hospicjum wpływa na życie firmy?

W naszej firmie życie toczy się w bardzo szybkim tempie. Są projekty, zadania, cały czas coś się dzieje. Jak w każdej firmie jesteśmy skupieni na wynikach biznesowych, a ta akcja pozwala nam na odrobinę refleksji, zatrzymania się, pomyślenia o innych sprawach... To jest bardzo cenne.

Ta akcja wyzwała niesamowity entuzjazm. Poza tym świetnie oddziałuje na pracowników, na relacje między nami. Ponieważ lista prezentów jest zawsze krótsza, niż lista chętnych do ich spełniania, pracownicy często tworzą małe zespoły i razem przygotowują prezent. I prześcigają się, że jeszcze to by chcieli dołożyć, jeszcze to, jeszcze tamto... Czasem musimy konsultować z Hospicjum, czy możemy coś do prezentu dołożyć, czy to konkretne dziecko może jeść na przykład jakieś słodczyce



itp. Jest w tym autentyczna chęć zaangażowania się, pomocy, spełnienia marzenia. Obserwuję, jak często też następuje „specjalizacja” naszych wolontariuszy w zakupach konkretnego rodzaju prezentu. Ktoś mówi: „Ja wezmę to marzenie, bo mam dziecko w tym samym wieku”, innym razem ktoś przychodzi i mówi, że w ogóle się nie zna na aktualnych modach w zabawkach, a wtedy okazuje się, że gdzieś obok jest „specjalista”, bo takie same kupuje swoim dzieciom, wnukom czy siostrzeńcom... To jest bardzo przyjacielskie, rodzinne. Pracownicy przy tej okazji wzajemnie się wspierają, bo zależy im, żeby prezent naprawdę się podobał. Pamiętam też taką historię, kiedy dla grupki pracowników zabrakło już marzeń z listy, a im bardzo zależało, żeby pomóc. I tak mi nie dawali spokoju, że po konsultacjach z Hospicjum wskazano na rodzinę w trudnej sytuacji materialnej, gdzie potrzebne były pieluchy, środki higieniczne itp. Zapytałam, czy w takim razie chcieliby tej rodzinie pomóc i reakcja była natychmiastowa. Nakupili pieluch, chusteczek, ręczników... To naprawdę wyzwała niesamowity potencjał w ludziach.

Hospicyjne rodziny doświadczając pomocy ze strony nieznanych sobie osób, są zbudowane życzliwością i ofiarnością. Czy pracownicy P&G mają świadomość, jak ważna jest pomoc w życiu rodzin, w których choruje dziecko?

Kiedyś jeden z naszych zespołów produkcyjnych otrzymał nagrodę za wyniki w pracy i pracownicy z tego zespołu powiedzieli: „Chcielibyśmy tę nagrodę przekazać na rzecz Hospicjum”. Pomyślałam, że dobrym pomysłem



będzie, aby zrobić to osobiście. Razem pojechalismy do Hospicjum i w czasie spotkania z panią dyrektorką, która zaczęła opowiadać o pracy Hospicjum, uświadomiliśmy sobie, że koncentrujemy się na tragedii dziecka, a często też nie widzimy tego, jaką tragedią dla całej rodziny jest choroba jej członka. Ten obraz rodziny, która od lat nie była na wakacjach, bo nie można zostawić dziecka, a jego zdrowie nie pozwala na wyjazd... Takie proste rzeczy, dla większości rodzin naturalne, tu graniczą z niemożliwością. To nam też bardzo otworzyło oczy na potrzeby tych rodzin. Od niedawna, oprócz prezentów dla dzieci przekazujemy też paczki dla rodzin z naszymi produktami takich marek jak: Vizir®, Lenor®, Fairy®, Head&Shoulders® czy Blend-a-med®. Mamy świadomość, że pomagamy tym rodzinom, bo one naprawdę bardzo tej pomocy potrzebują. Właśnie cała rodzina, nie tylko chore dziecko, o którym najczęściej myślimy.

Jak w tak dużej firmie, jaką jest P&G, wygląda angażowanie w sprawy społeczne?

Pomaganie jest wpisane w DNA Procter&Gamble. To dla nas naturalne, że angażujemy się w życie lokalnych społeczności, wśród których działamy. W Łodzi jesteśmy obecni od wielu lat. Naszym społecznym celem jest poprawa warunków życia osób najbardziej potrzebujących. Robimy to w różny sposób. Zapewniamy wsparcie finansowe i produktowe organizacjom, z którymi współpracujemy, nie zapominając przy tym, jak ważnym elementem w pomaganiu jest to, w jaki sposób angażujemy naszych pracowników. Siłą każdej firmy są jej pracownicy, nie można zapominać o powiązaniu celów firmy z działaniem jej osób, które w firmie pracują. Mamy kilka sposobów, na które angażujemy naszych pracowników. Ze względu na specyfikę naszej pracy nie angażujemy się w wolontariat bezpośredni, polegający na regularnym chodzeniu do dzieci. Wynika to z tego, że odwiedzanie dzieci to jest ogromna odpowiedzialność, nie można raz przyjść, raz nie przyjść. Nasi pracownicy albo pracują w układzie zmianowym, albo pracują przy projektach, które wymagają częstych wyjazdów, lub pracy poza Łodzią. Dlatego z zasady nie podejmujemy się zobowiązań, którego możemy nie być w stanie wypełnić, a takim zobowiązaniem jest bez wątpienia

obietnica spotkania i dziecko, które na nas czeka. Nie znaczy to jednak, że w naszej firmie brakuje wolontariuszy! Obecnie nasi pracownicy angażują się w trzech głównych obszarach. Po pierwsze – wolontariat pracowniczy przy remontach, renowacjach, pracach wykończeniowych. Nasi wolontariusze pomagali przy remontach między innymi: świetlicy środowiskowej, poddasza hospicjum stacjonarnego Fundacji Gajusz czy pokoju dla Mam w Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi (w ramach Programu „Z dumą wspieramy Mamę”). Myślę, że będziemy się mogli zaangażować w pomoc, kiedy Stowarzyszenie „Łódzkie Hospicjum dla Dzieci” zakończy budowę i trzeba będzie je wyposażać. Sprzątanie, skracanie mebli, wnoszenie łóżek – w to bardzo chętnie angażują się zespoły naszych pracowników. Nasi pracownicy zakładają kombinezony i robią, co trzeba: malowanie, sprzątanie, mycie szyb. Czekamy tylko na sygnał.

Drugą rzeczą, jaką robimy, to zaangażowanie pracowników w sportowe inicjatywy charytatywne. W naszej firmie nie brakuje wysportowanych Pań i Panów. Wielu naszych pracowników biega, gra w siatkówkę, czy w piłkę nożną. Staramy się jak najlepiej wykorzystać ten potencjał sportowy. Nasi pracownicy grają w meczach i uczestniczą w biegach charytatywnych. Dodatkowo Firma funduje nagrody dla zwycięzców lub opłaca wpisowe uczestnikom.

Trzeci sposób to ten adresowany do najszerzej grupy pracowników i to jest udział w tych akcjach, które organizujemy na rzecz Hospicjum. Analogiczne akcje organizujemy dwa razy w roku: w grudniu jest „Choinka marzeń”, a w czerwcu na Dzień Dziecka „Balonikowy las”, gdzie marzenia dzieci są przywiązane do baloników i każdy z pracowników może zabrać balonik i spełnić marzenie dziecka. Po tylu latach, mamy już dobrą opracowaną logistykę: odpowiedni podział listy marzeń, żeby wystarczyło dla każdej ze zmian, dobrze przygotowaną komunikację, gdzie odpowiednio wcześniej informujemy pracowników, podajemy godziny, w których marzenia dzieci będą udostępniane. Jest przy tym dużo zabawnych sytuacji, licytowanie się, negocjowanie, odstąpienia marzenia, tworzenie zespołów zadaniowych... Pomaganie potrafi być takie naturalne i takie radosne... Jest też bez wątpienia potrzebne. Wszyscy cieszymy się, że możemy brać udział w tej pięknej akcji i mamy nadzieję, że prezenty od naszych pracowników, oraz produkty przekazywane przez Firmę pomagają podopiecznym Hospicjum i ich rodzinom w codziennej walce z chorobą.



WSPARCIE W ŻAŁOBIE



Stowarzyszenie „Łódzkie Hospicjum dla Dzieci” obejmuje swoim wsparciem również rodziny przeżywające żałobę. Czas po śmierci najbliższych, a zwłaszcza czas po śmierci dziecka, jest niezwykle trudnym okresem w życiu rodziny, dlatego towarzyszenie przeżywającym żałobę wymaga uważności, cierpliwości i ciepła. Spotkania Grupy Wsparcia w Żałobie prowadzone przez hospicyjnego psychologa oraz kapelana dają szansę rodzinom na wspólne przejście przez tę trudną drogę.



Każdego roku odbywają się również pielgrzymki Grupy Wsparcia w Żałobie. Organizowane w maju wyjazdy do znanych i mniej znanych sanktuariów służą integracji, wymianie doświadczeń oraz duchowemu wsparciu w przeżywaniu bólu po stracie najbliższych. Corocznie Hospicjum organizuje również spotkanie modlitewne dla rodzin pacjentów, którzy już odeszli. Spotkania odbywają się w listopadzie, a modlitwie towarzyszy również spotkanie integracyjne, w czasie którego smutek żałoby ustępuje miejsca wsparciu i pocieszeniu.



Spotkania odbywają się w każdy ostatni poniedziałek miesiąca w godzinach 17:00 – 19:00.

Zachęcamy do kontaktu w sprawie wsparcia dla przeżywających żałobę:

Telefon do psychologa: 601 861 487

Telefon do kapelana: 603 252 642

Telefon stacjonarny: (42) 656 97 97

CEGŁY, BETON, MARZENIA

Przypominam sobie przeczytany kilka lat temu artykuł w biuletynie Hospicjum, w którym autor snuje marzenia o budowie stacjonarnego ośrodka hospicyjnego dla małych pacjentów.

Przez ostatnie lata poznałem upór i zaangażowanie wszystkich tych, którzy podchwycili tę myśl, zbierali środki, planowali i wdrazali małymi krokami to wielkie przedsięwzięcie. Dziękuję im za to.

Stało się! Ruszył kolejny, ostatni i chyba najważniejszy etap spełnienia tego podjętego kilkanaście lat temu planu – realizacja budowy ośrodka Hospicjum.

Na dzień dzisiejszy, poza przygotowaniem działki, wycinką drzew i pracami ziemnymi, wylane są ławy fundamentowe i układane zewnętrzne sieci sanitarne projektowane pod budynkami i w terenie.

Prace idą pełną parą, ponieważ budowa rozpoczęła się tuż przed zimą, a prace wykonane w zakresie tzw. „stanu surowego zamkniętego” (fundamenty, mury, stropy i okna) przed mrozami pozwolą zamknąć wnętrza i ogrzać je do temperatur umożliwiających wykonywanie dalszych robót w trakcie trwania zimy (np. instalacji wewnętrznych, wykończenia podłóg, ścian, sufitów itp.).

Zima to nie jedyny aspekt wpływający na realizację. Postęp inwestycji zależy od wielu czynników (dostawy materiałów, zastosowanych technologii, aury, organizacji pracy, logistyki, sprzętu i innych). Te techniczne czynniki są niezwykle ważne, ale nie najważniejsze. To ludzie, ich zaangażowanie, dokładność, wiedza i doświadczenie mają największy wpływ na sprawny i rzetelnie realizowany proces budowlany.

Mając to właśnie na uwadze, już na etapie przygotowywania inwestycji, poza aspektami



technicznymi i finansowymi bardzo zwracaliśmy uwagę na czynnik ludzki w zespołach oferentów. Mamy tym samym nadzieję, że oddaliśmy inwestycję w najlepsze ręce doświadczonych pracowników firmy budowlanej „Vester” z Kutna, która została wybrana generalnym wykonawcą inwestycji w drodze konkursu i negocjacji.

Technicznie i projektowo budynek Hospicjum został podzielony na moduły, a w każdym z nich zaplanowano inną funkcję. Podział taki pozwoli na oddzielenie poszczególnych grup użytkowników, zapewniając im maksymalny fizyczny i psychiczny komfort użytkowy.

Harmonogram inwestycji przewiduje wykonanie w pierwszej kolejności najważniejszych części (opieki stacjonarnej i jej zaplecza), potem modułów dodatkowych (administracji, części techniczno-magazynowo-garażowej), a na koniec, rehabilitacji i sali konferencyjnej.

Inwestycja planowana jest do oddania na przełomie 2016 i 2017 roku.

Na etapie projektu oraz przygotowania inwestycji do realizacji staraliśmy się maksymalnie pogodzić aspekt funkcjonalny, finansowy i estetyczny oraz oczekiwania i potrzeby pacjentów i użytkowników. Staraliśmy się zoptymalizować inwestycję pod kątem wydatków, by jak najwierniej sprostać założeniom przy możliwie najrozsądniejszych finansach.

Do zamknięcia budżetu inwestycji brakuje jeszcze trochę środków, zbieramy je i liczymy jak zwykle na pomoc, liczymy na wsparcie, by móc dokończyć i zmaterializować lata marzeń, nadziei i planów nas wszystkich i naszych pacjentów. Dziękuję wszystkim zaangażowanym w proces budowy za pomoc i współpracę.



V Festiwal Nurkowania Wrakowego

21 lutego 2015r. byłem świadkiem niesamowitej wyprawy. Właściwie to w ciągu tego normalnego dnia, który zwyczajnie trwał 24 godziny, było mi dane uczestniczyć w kilku przygodach, z których relacje czyta się w czasopismach popularnonaukowych. Z zapartym tchem oglądałem slajdy przedstawiające kadry z tych niecodziennych miejsc, słuchałem bezpośredniej relacji osób, które razem ze mną (ja na sali, oni w rzeczywistości) uczestniczyły w tej ekspedycji.

Teraz proszę Cię, Drogi Czytelniku, nie wzdychaj, nie rzucaj tego artykułu w kąt. Może nie nurkowałem nigdy głębiej niż pozwala na to dno basenu, nie czułem ciężaru sprzętu, który trzeba ze sobą zabrać żeby penetrować dno oceanu i spoczywające na nim wraki statków, ale tego wyjątkowego dnia byłem naocznym świadkiem nietuzinkowej pasji nurkowania i bardzo chciałbym o tym opowiedzieć.

Gdy wszystko było gotowe, zostałem zaproszony na aulę w budynku należącym do Politechniki Łódzkiej. Wkroczyłem do zatłoczonej sali, w której wkrótce przygasło światło, ucichły rozmowy i... i zaczęło się. Co chwila schodziliśmy w mroczne odmęty, żeby odkopywać, penetrować i identyfikować kolejne jednostki, które z różnych powodów zakończyły swą posługę i teraz pięknie „zaśmiecają” dno morskie. Wszystko to okraszone tłem historycznym wydobywanych z nie mniejszym trudem z archiwów w celu identyfikacji znaleziska. Dodatkowo miałem okazję wysłuchać niuansów technicznych na temat urządzeń, dzięki którym namierzane są jednostki od wielu lat spoczywające na dnie oceanu, a ich dokładne położenie nie jest znane. Słowem: wszystko o wrakach w teorii i praktyce.

Moim zdaniem jest coś romantycznego w poszukiwaniu dawno zapomnianych statków, nic więc dziwnego, że ludzie, którzy się tym zajmują, cechują się wrażliwością i mają silnie zakorzenione poczucie wspólnoty.

Apogeum mojej „nurkowej” wyprawy miało miejsce po zakończeniu przerwy. Po powrocie nagle wszyscy zanurkowali! Wcale nie żartuję! Bez pianki, butli, manometru, uprząży i innych niezbędnych nurkowi rzeczy, których nazw – nie będę ukrywał – nie znam. Nie miało to nic wspólnego z powolnym opadaniem, jakie zazwyczaj towarzyszy schodzeniu na duże głębokości, które ma przyzwyczaić nurka do ciśnienia panującego pod powierzchnią wody. Wszyscy naraz dali nura głowę w dół,

Po moim przybyciu na V Festiwal Nurkowania Wrakowego, organizatorzy od razu wzięli mnie pod swoje skrzydła, wspólnie szybko rozłożyliśmy hospicyjny baner i materiały informacyjne Hospicjum. Nic w tym dziwnego – organizatorzy Festiwalu zbierają środki na rzecz podopiecznych naszego Stowarzyszenia już od czterech lat.



żeby odnaleźć skarb ukryty bardzo blisko, bo na dnie ich własnych serc. Może to brzmi trochę górnolotnie, ale tak właśnie było. Sam mogłem obserwować, jak wydobyli z siebie szczere złoto, Świętego Graala porównywalnego z tym, czym dla uczestników Festiwalu byłoby odnalezienie jednostki „ORP Orzeł”. Moja własna pompa biła mocno i natarczywie, niczym sygnał wykrywacza metalu, kiedy w jego obecności znajdzie się ten drogocenny kruszec. Rozpoczęła się aukcja...

Od razu po prezentacji przedmiotów wystawionych na aukcję, posypały się oferty zakupu kolejnych rzeczy. Prowadzący nawet nie musiał specjalnie zachęcać.

Wartość przedmiotów, a przede wszystkim cel, na jaki szły pieniądze z wylicytowanych ruchomości, tak rozpałała uczestników, że kiedy wszystko już znalazło swoich nabywców, nadal czuło się niedosyt. A było o co walczyć. Branżowe koszulki, fachowa literatura, albumy ze zdjęciami z głębin, kurs nurkowania wrakowego, opłacone nurkowanie w otoczeniu norweskich fiordów, unikalne fotografie zatopionych jednostek, zapis z sonaru przeniesiony na płótno malarskie – krótko mówiąc zabrakłoby mi tchu, żeby to wszystko na raz wymienić. Byłbym zapomniał: była jeszcze wisienka na torcie – autentyczny artefakt – bulaj ofiarowany specjalnie na tę licytację przez Leigha Bishopa, legendę nurkowania wrakowego. Bulaj po zacieklej walce został wylicytowany za 1.000 zł.

Po raz pierwszy zetknąłem się z ludźmi, których zawodem lub pasją (pewnie niektórzy mają to szczęście, że mogą zaznaczyć obie odpowiedzi) jest nurkowanie. Nie mogłem nawet przypuszczać, że są to ludzie tak wrażliwi i empatyczni, o otwartych głowach i sercach, którzy w trakcie swojego „święta” zdobędą się na wielki gest i z taką szczodrością wspomogą dzieci pozostające pod naszą opieką. Łącznie udało się zebrać 8.173,63 zł! Bo w sumie to właśnie nurkom najłatwiej zrozumieć, co to znaczy być zależnym od sprawności sprzętu, tak, jak rozumieją to podopieczni Hospicjum, którzy oddychają jedynie dzięki pomocy respiratora.



WIGILIA W HOSPICJUM

Ponieważ nie było śniegu, Świętemu Mikołajowi w ostatniej chwili udało się wymienić płozy sań na opony zimowe i pokonując łódzkie korki w samą porę dotarł na Spotkanie Wigilijne podopiecznych Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci. Działo się to 12 grudnia 2014 roku w Akademickim Ośrodku Inicjatyw Artystycznych w Łodzi, gdzie kolejny raz została zorganizowana hospicyjna wigilia, na którą poza podopiecznymi i ich najbliższymi, przybyli również liczni goście, w tym Pani Wojewoda Jolanta Chełmińska i Wiceprezydent Miasta Łodzi Pan Tomasz Trela. Pacjenci, pracownicy, wolontariusze, darczyńcy i przyjaciele Hospicjum spędzili wspólny czas umilany występem Teatru Piccolo i wizytą Świętego Mikołaja, łamiąc się opłatkiem, śpiewając kolędy i składając sobie życzenia.



JAK TY MOŻESZ NAM POMÓC?



Przełącz 1% podatku dla Podopiecznych
Łódzkiego Hospicjum dla Dzieci
KRS: 0000 159689
www.hospicjumdladzieci.org



Przełącz darowiznę on-line ze strony
www.hospicjumdladzieci.org

Darowizna

Numer rachunku bankowego:
64 1240 3060 1111 0000 3452 4833

Wolontariat

Jeśli czujesz, że potrafisz dzielić się z innymi
swoim czasem i uśmiechem, to dołącz do nas.

Super Zakrętaki

Zbieraj plastikowe zakrętki, w ten sposób możesz
wspierać realizację marzeń podopiecznych Hospicjum.
Miejsca, do których możesz dostarczyć zakrętki znajdziesz
na stronie internetowej Hospicjum.

Młode Pary

Zamiast kwiatów na uroczystości ślubnej
poproście gości weselnych o przyniesienie zabawek.



Nasi wolontariusze pomogą wam w zbiórce.

Znajdź nas na facebooku:
facebook.pl/LodzkieHospicjumdlaDzieci



ŁÓDZKIE HOSPICJUM DLA DZIECI
WWW.HOSPICJUMDLADZIECI.ORG



Partner wydania:



91-496 Łódź, ul. Nastrojowa 10

tel/fax 42656 97 97

NIP: 726-22-89-844

REGON: 472211748

KRS: 0000 159689

e-mail: hospicjum@hospicjumdladzieci.org

www.hospicjumdladzieci.org